



Trzynaste Spotkania Zamkowe „Spiewajmy poezję” odbyły się szczęśliwie. Poziom artystyczny imprez był wysoki. Nie zanotowano nieporozumień programowych, czy organizacyjnych. Deszczu spadło tyle, że nie zachodziła konieczność przenoszenia koncertów pod dach. Konkursom amatorskim towarzyszyły występy artystów zawodowych. Zestaw wierszy wykonywanych na estradzie mógł zadowolić wielu. Z muzyką zmagano się dzielnie. Obok stałych bywalców pojawiło się trochę utalentowanej młodzieży.

Do jury znów zjechał z dalekiego Krakowa poeta Tadeusz Śliwiak, a wprost z festiwalu opolskiego Elżbieta Wojnowska. Zaproszenie do jury piszącego te słowa mogło początkowo wzbudzić podejrzenie, że coś się wali, coś się pali, bo bywa on, piszący, często używany do zadań ratunkowych, ale okazało się, że podejrzenia są bezpodstawne.

Do mecenasów patronują-

ych spotkaniom dołączył III program Polskiego Radia, dzięki któremu przeprowadzono w tym roku eliminacje wstępne amatorów śpiewanej poezji.

Ministerstwo Kultury i Sztuki sprawowało dyskretną pieczę nad koncertami, co za-

po pierwszych, narzucających się spostrzeżeniach pora przejść do szczegółowych ocen, charakterystyk i uogólnień.

Po trzynastu latach można przyjąć, że Spotkania utrwaliły swoją pozycję w kalendarzu krajowych wydarzeń ar-

tystycznych, chociaż ciągle z imprezą bywały drobne i większe kłopoty, ale inaczej być nie może. Każde zjawisko artystyczne powinno wywoływać rezonans społeczny. Odmiennosć odczuć i ocen jest czymś naturalnym i pobudzającym. Nie odbierając Spotkaniom prawa do spełniania takich funkcji trzeba jednak wskazać na czynniki niezmiennne, które powinny określać charakter i oryginalność imprezy.

Po pierwsze nie powinien to być festiwal z wszystkimi profesjonalnymi obciążeniami, jakie kojarzą się nam z festiwalami. Zachowując wciąż konkursową Spotkań należy ciągle dążyć do tego, aby życie poezji w zamkach miało swój własny, szczególny, ob-

Janusz Segieł

Odrębność poetyckich Spotkań Zamkowych

wdzięczamy oddanej sprawie ruchu amatorskiego dyr. Marii Łekawie.

Prezes TKT Lech Śliwonik trzymał rękę na pulsie wszystkich wydarzeń. Materiały informacyjne znów się ukazywały dowcipkując i dokuczając komu trzeba. Nocne życie po koncertach zamkowych przenosiło się do WDK, a później do „Bimanolu”. Gwiazdy spotkań pojawiały się częściej na scenie teatralnej niż w murach zamkowych.

liczonego nie na popis, efekciarstwo, rozrywkę, ale zmierzano do głębokiego poznania słowa poetyckiego, jego znaczeń i siły oddziaływania na człowieka.

Dlatego więcej uwagi należy poświęcić działaniom towarzyszącym (rozmowy, spotkania z autorami, wystawy książek, kiermasze, recitale w klubach) wciągając do programu więcej osób i instytucji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Basia Sop-Krusian, zdobywczyni „Liry Orfeusza” XIII Spotkań Zamkowych „Spiewajmy poezję”.

Fot. Eugeniusz RUDZKI

Po drugie trzeba uświadamić ciągle wszystkim zainteresowanym, że w haśle „Spiewajmy poezję” najważniejsza jest poezja, a wykonywanie jej z towarzyszeniem muzyki jedynie pomocniczym sposobem.

Dlatego wiersz nie może zafrańcać swojej sily nośnej, ginąć w lawinie dźwięków i w maszynerii urządzeń wzmacniających. Ponadto sprawą nadzwyczaj istotną jest właściwy dobór wierszy do głosnego, publicznego prezentowania. Nie każda poezja do tego się nadaje. Są wiersze mające w swej strukturze treściowej i formalnej walory muzyczne. Niektóre świadomie pisane są jako piosenki, inne ujawniają zalety estradowe po umiędzyniętych zabiegach adaptacyjnych.

Bywa wszelako również taka poezja, której nie należy śpiewać, ani wykonywać w inny sposób przed licznym audytorium, ponieważ nadaje się wyłącznie do intymnego kontaktu podczas czytania. Na szczególne do improwizacji sporadycznych przypadków należały tego roku próby nieswiadomego mniejszości nadzieję przezbawiania ambitnej poezji o ładunku filozoficznym na utwory rozrywkowe, do rozbujań publicznosci na wzór opolski.

Po trzecie Spotkania Zamkowe są imprezą dla amato-

rów i powinny bronić się przed nawykami zlego profesjonalizmu estradowego. Spiewanie poezji może stać się piękną pasją kształtującą osobowość jeśli nie będzie celem popisu estradowego, ale wynikiem z prywatnej, wewnętrznej potrzeby człowieka.

Praktyka potwierdza tę uwagę. Prawdziwie i szczerze

był pierwszy koncert uczestników turnieju poezji śpiewanej XXXI Konkursu Recytatorskiego. Właśnie dlatego, że wyczuwało się w nim więcej świeżości i pasji osobistej a poszukiwania repertuarowe cechowała większa różnorodność.

Bardzo dojrzałe, prawdziwie i szczerze zabrzmiał występ

Pozostali w tym koncercie — Bogdan Krawiec, Justyna Kordziukiewicz, Alina Jamróz, Piotr Miłkołajczyk — stawiali na pewniaki, na niektóre psalmy Tadeusza Nowaka, bardzo podstne na śpiewaną interpretację, na teksty Rafała Wojacka, Romana Siłwonika, Tadeusza Borowskiego.

Inny charakter i styl miał

Na przykład zdobywca głównej nagrody — „Brazowej Statuetki” Radosław Ciecholewski, który już pięciokrotnie uczestniczył w Spotkaniach i pierwsze miejsce też już zajął, rozwija się bardzo, ale jednocześnie budzi jakiś niepokój z powodu odchodzenia od naturalności amatorskiej do profesjonalizmu ze wszystkimi

go nie udało się osiągnąć Annie Bańdo — zgodności treści z formą, przekazywanych myśli z osobowością wykonawcy. W tej grupie śpiewających nagrodzono jeszcze Wiesławę Bielską (interesująca interpretacja wiersza Czesława Miłosza), Renatę Stachowicz (piękny głos i naturalność wyrazu), oraz Joannę Rutecką

Janusz Segiet

Odrębność poetyckich Spotkań Zamkowych

bywały przeważnie te występy konkursowe, które wynikały z czystego amatorstwa. Pierwsze prezentacje okazywały się niekiedy lepsze od popisów artystów-amatorów z doświadczeniem. Większość zdobywców głównych nagród w tym roku i w latach ubiegłych wywodziła się z ośrodków wywodzących się z ośrodków prowincjonalnych, z małych miast nie zmanierowanych jeszcze masową rozrywką współczesnej cywilizacji.

Patrząc na trzynaste Spotkania Zamkowe jeszcze konkretniej, szczegółowiej, nawiązują się dalsze uwagi. Ciekawość i bogaty artystycznie

zdołowcy „Liry Orfeusza” Ewy Jop-Krysiak, która śmiało zestawiała ze sobą „Modlitwę” Norwida i „Pieśń robotnika rannej zmiany” Stachury oraz nadała interpretacji wiele indywidualności.

Z inną również ciekawą propozycją wystąpiła zdobywczyni drugiej nagrody Agnieszka Kremer, komponując montaż fragmentów wierszy Białoszewskiego, Harasymowicza i Barana, wierszy o treściach i charakterze ludowym, obrzędowo-pastoralnym. Wykonanie było również bogate i urozmaicone. Śpiew, recytacja, gra na skrzypcach — służyły się na miniwidołwo.

konkurs drugi, w którym wystąpili amatorzy wyłonieni z czterolecznych eliminacji prowadzonych przez III program Polskiego Radia oraz zakwalifikowani przez komisję na podstawie nadesłanych taśm z nagraniami.

W tej grupie znalazło się więcej artystów-amatorów z dorobkiem i doświadczeniem, uczestniczących już w poprzednich Spotkaniach Zamkowych. Doświadczenie powoduje różne skutki. Z jednej strony widać większą sprawność i dojrzałość warsztatową, nawet wirtuozerię, z drugiej zatracanie świeżości i spontaniczności lub brak krytycyzmu w stosunku do repertuaru.

polusami i niebezpieczeństwami. Z wszystkich uczestników Spotkań ma największe szanse stać się artystą, jeśli ominię to co złe w drodze na Parnas.

Wystąpiła w tym roku również laureatka pierwszej nagrody sprzed lat — Anna Bańdo nie powtarzając jednak sukcesu. Po prostu dokonała nieodpowiedniego doboru tekstów do swoich wysokich możliwości technicznych i ogólnej ekspresji interpretacyjnej.

Adam Andryszczyk, student z Olsztyna, zawdzięcza wysokie drugie miejsce temu, cze-

(ekspresja i ciekawy zestaw wierszy). Z grup występujących na estradzie najwyższej oceniono „Konjugacje”.

Drugim, zawodowym nurtem Spotkań Zamkowych były recitale aktorów. Dobrze znanego Leszka Długosza, mniej znanego Mariusza Miklasa, który wykonywał ballady Włodzimierza Wysockiego, znakomitego recytatora Andrzeja Głowackiego z poezją Norwida, wreszcie grupy wykonawców nocnego koncertu w teatrze. Ten ostatni koncert ze względu na porę, do której Olsztyn jeszcze nie przywykł i słabą reklamą minął przy nikłym zainteresowaniu.

